

## „Wiosenne przebudzenie”

Był to ciepły, słoneczny dzień w królestwie Selfron. Kalendarz wskazywał dwudziesty pierwszy marca, oznaczało to datę rozpoczęcia się wiosny, a zatem uroczyste powitanie kwitnącego sezonu w centrum miasta.

W królestwie cztery razy do roku odbywały się huczne zabawy. Obecna impreza miała tytuł „Wiosenne przebudzenie”- pierwsze słowo zmieniało się wraz z nadchodzącą porą roku.

*Dzisiaj jest mój dzień* – zapewniałam samą siebie, chociaż szczerze w to wątpiłam. Najważniejszym powodem dla odbycia się owej uroczystości było powitanie właśnie mnie, bo to ja nazywam się Wiosna. Pełnym moim imieniem jest Emma Księżniczka Nadprzyrodzonej Wiosny. Rozpaczam ten przepiękny okres moim wystąpieniem, na które przychodzą tysiące ludzi.

Wszystko to wiąże się z miesiącami prób i krytyki przyznanej mi trenerki, jest ona jednocześnie „Żegnaną porą roku”. Moim instruktorem jest Nela Księżniczka Śnieżnego Płatku Zimy, w skrócie - Zima.

Pogrążona myślami, wstawszy z łóżka, spięłam swoje brązowe włosy w wysoki kucyk, założyłam niebieski oversizowy sweter oraz czarne dresy i gotowa do rozpoczęcia tego dnia, powędrowałam do kuchni, gdzie po znajomym zapachu tostów uznałam, że ktoś już przygotował śniadanie.

- Witaj Wiosno - powiedziała z uśmiechem na twarzy Stella.

Blond lśniące włosy dziewczyny właśnie opadały jej na czoło. Żółta sukienka z falbaną na dole, którą miała na sobie, urzeczywistniała jej entuzjastyczne podejście do życia. Ona zaś była Latem. Zawsze tryskała pozytywną energią i zarażała nią innych, w tym także mnie.

- Cześć Księżniczko Słonecznego Światła - odpowiedziałam chichocząc, jednak humor mój jak i siostry odzwierciedlał dzisiejsze wydarzenie.

- Dobrze wiesz, że nie lubię mojego pełnego oficjalnego imienia- oznajmiła, udając obrażoną.- Rodzice mieli głowę pełną fantazji nazywając nas porami roku - dodała. Musiałam się z nią zgodzić.

Maria i Tomasz. Była para królewska. Król i królowa. Nasi rodzice. Zawsze byli kreatywni. Słyszałam to w rozmowach o nich.

Według opowieści mojej opiekunki, poród mamy był zagrożony. Przyjście na świat mnie i moich sióstr graniczyło z cudem. Szczęście w tym przypadku sprzyjało mojej rodzicielce i urodziła cztery małe dziewczynki:Emme, Stelle, Nele i Layle.Uważała to za cud natury.

Podczas królewskiej uroczystości nadania tytułu swojemu potomstwu, rodzice nazwali czwórkę swoich malutkich dziewczynek *Księżniczkami pór roku*. Nasze królestwo zawsze było silnie przywiązane do tego obyczaju.

Każdy potomek królewski musi mieć nadany jakiś tytuł, który będzie się z nim kojarzył. Samo dziecko, już od przyznania mu „drugiego imienia”, ma obowiązek godnie je reprezentować.

*Przyszłe wspólnie władające księżniczki w Selfron:  
Nela Księżniczka Śnieżnego Płatku Zimy „Zima”*

*Emma Księżniczka Nadprzyrodzonej Wiosny „Wiosna”  
Stella Księżniczka Słonecznego Światła „Lato”  
Layla Księżniczka Spadających Liści „Jesień”*

Akt, w który wpatrywałam się codziennie. Dokument, który znałam na pamięć. Kartka papieru, przez którą zastanawiałam się, jak by potoczyło się moje życie, gdyby mama i tata tu byli.

Pewnego dnia wyruszyli na wyprawę, z tego co słyszałam płynęli statkiem na uroczystość weselną, zorganizowaną przez inną monarchię, daleko na północy. Niestety, okręt zatonął.

Pamiętam dzień, gdy Urszula, nasza opiekunka przyszła z płaczem do bawiących się czterech sześciolatków, w tym mnie i powiedziała, że rodzice nie żyją. Byłam za młoda, żeby do końca zrozumieć, jednak szlochałam bez sekundy przerwy. Okres dojrzewania był czasem kiedy najbardziej ich potrzebowałam, nie było ani mamy, ani taty. Złość na pogodę i dzień, w którym się to wydarzyło, zawsze zniechęcała mnie do imprezy „Wiosennego przebudzenia”, ponieważ to w tym dniu zginęli.

Data śmierci pary królewskiej w każdym momencie utwierdzała mnie w przekonaniu, że całe to nieszczęśliwe potoczenie się spraw było związane ze mną, wszystko stało się w dzień mojego święta. Nienawidziłam tego.

- Rozumiem, że przytłacza Cię dzisiejszy dzień, ale spójrz na to w inny sposób - optymistyczna Stella wyprowadziła mnie z zamyślenia.

- Niby jak? - odpowiedziałam.

- Witam, co tam u Was moje siostrzyczki - do kuchni weszła rudowłosa Layla ubrana w pomarańczową jednoczęściową piżamę.

- Dobrze - powiedziałam, chociaż tak nie było.

- Nie bądź zła, ale twoja mina mówi co innego - orzekła.- Co dzisiaj zakładasz?- postanowiła zmienić temat.

- Zieloną sukienkę, tę co zwykle.

- Nie wolisz czegoś świeższego? - zapytała Księżniczka Jesieni.

- Jest mi to obojętne, obojętne, obojętne - wymamrotałam.

- Wiosno, chcesz jeszcze poćwiczyć przed występem? - nagle do rozmowy dołączyła Nela, ubrana w białą elegancką koszulę i czarne dzwony.

Księżniczka Zimy była typową profesjonalistką. Zawsze wszystko musiała mieć dopięte na ostatni guzik oraz nienawidziła, kiedy coś wymykało się spod jej kontroli, co zazwyczaj rzadko się zdarzało. Lubiła wszystko planować na każdą możliwą opcję, od najgorszych a zarazem traumatycznych do tych ze szczęśliwym zakończeniem.

- Mogę potrenować - nie chciałam, jednak wiedziałam, że aby nie zrobić z siebie pośmiewiska, jest mi to potrzebne.

...

Za idealne miejsce, w którym miała się odbyć już pewnie próba generalna, siostra uznała za park.

Szłyśmy w ciszy, którą nagle Nela postanowiła przerwać w połowie drogi:

- Brakuje Ci ich dzisiaj, co?

Blondwłosa dziewczyna nigdy nie owijała tematu w bawełnę. Zawsze pytała i mówiła w wprost.

- Tak- tylko na taką odpowiedź było mnie stać.

- Słuchaj, oni są tutaj- wskazała na serce.- Będą i nigdy nie znikną. Życie nie zawsze układa się po naszej myśli. Większość przykrych wydarzeń dzieje się poza naszą kontrolą. Musimy umieć z tym żyć, mi też jest z tym ciężko. Wszystkie wydarzenia, które nas spotykają, są dla nas lekcją...

- Jaką niby lekcją ma być odejście rodziców? - przerwałam.

- Nauką przeżywania straty i pogodzenie się z nią.

- Nie rozumiem.

- Tracisz coś na czym Ci bardzo zależy. Wiesz, że nie możesz cofnąć czasu, ale bardzo tego pragniesz. Jesteś wkurzona na los, obwiniasz czasem nawet samą siebie- przerwała, po czym kontynuowała dalej.- Śmierć bliskich nam osób jest brutalna. Jedyne co możemy sobie w takiej sytuacji przetłumaczyć to to, że są tutaj.- powiedziała znowu wskazując na serce, - i tam - teraz dla odmiany wskazała na niebo.- Każdy piękny wschód lub zachód słońca mówi o ich obecności.

- Wiem... chciałabym to zrozumieć.

- Jeżeli nie jesteś czegoś pewna i czujesz, że sobie nie radzisz, możesz poprosić mamę i tatę o pomoc. Wystarczy, że spojrzysz w niebo i poczujesz, że tam są - wypowiedziała.- Potrzebujesz czasu, zobaczysz, już niedługo, może nawet dzisiaj, uświadomisz to sobie. Teraz zaczynamy próbę - rzekła, gdy znalazłyśmy się już w miejscu docelowym.

Głęboko analizowałam jej wszystkie słowa. Widziałam w nich prawdę. Musiałam ją odkryć.

...

- Nie, Emmo! Musisz mówić bardziej z gracją- to był już chyba 5 „komplement” ze strony mojej siostry.- Spróbuj jeszcze raz.

- Ja, Księżniczka Nadprzyrodzonej Wiosny, pragnę...- kompletnie zapomniałam, co miałam powiedzieć.

Nela patrzyła na mnie z wymownym spojrzeniem, abym kontynuowała.

- Nie dam rady - powiedziałam.

- Dasz, skup się! - odpowiedziała z determinacją w głosie Księżniczka Zimy.

Ćwiczyłyśmy tak jeszcze przez trzy godziny. Wróciwszy do domu od razu powędrowałam do swojego pokoju.

Zamknęłam drzwi i opadłam na łóżko. Miałam dość.

Uroczystość rozpoczęła się za cztery godziny.

Wzięłam do ręki akt potwierdzający nasze tytuły królewskie. Spojrzałam na niego znów. Samotne łyzy zaczęły spływać po moich policzkach.

Tęsknię - wyszeptałam z rozpaczą w głosie.

- Wiosno, dasz mi swój...- drzwi się otworzyły, a w ich progu zauważyłam Laylę, która widząc moje załzawione oczy, przerwała swoją wypowiedź.

- Słuchaj Emmo...

- Dam sobie radę- oznajmiłam, zanim Księżniczka Jesieni miała szansę dokończyć.

- Oczywiście, że sobie poradzisz- uśmiechnęła się.- Mogłabym pożyczyć od ciebie tę paletkę cieni z pomarańczowymi odcieniami? Zgubiłam swoją.

- Jasne, leży na toaletce po prawej stronie.

- Dzięki - powiedziała i wyszła.

*Powinam zacząć się szykować*- moją głowę zapełniało mnóstwo myśli, ale ta przeważała nad wszystkimi.

Wyjęłam z szafy zieloną sukienkę maxi. Nagle usłyszałam kolejne skrzypnięcie drzwi.

- Siostra, pomóż mi wybrać- spokojną ciszę przerwała tym razem Stella.- Założyć tę czerwoną sukienkę?- wskazała na kreację po swojej prawej stronie.- Czy żółtą?

- Obydwie są prześliczne, ale ta po lewej pasuje do ciebie najbardziej- zasugerowałam.

- No nie! Wszystkie wybieracie inaczej! Dobra spytam Urszuli- zirytowana opuściła mój pokój.

Miałam głęboką nadzieję, że już nikt nie wejdzie mi do mojego „azylu bezpieczeństwa”.

Zdecydowanym krokiem podeszłam do rozłożonej niechlujnie na łóżkustylizacji na dzisiejszy występ.

Założywszy na sobie sukienkę, spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam, tak jak co roku. Następnie skierowałam się w kierunku łazienki, gdzie widziałam otwarte drzwi. Wiedziałam, że są tam dziewczyny. Zawsze przed takimi imprezami urządziłyśmy grupowe przygotowania.

- Emmo, jesteś już- powitał mnie uśmiechnięty wyraz twarzy Neli.

- Siadaj tutaj, przyniosłam z jadalni krzesła, żeby każda miała miejsce- oznajmiła Layla.

Usiałam na wyznaczonym miejscu. Zaczęłam od wykonania fryzury. Uczesawszy włosy,

zrobiłam koka, którego spryskałam lakierem. Następnie założyłam jasnoróżową opaskę z małutkimi kwiatuskami.

- Zrobię ci makijaż, zgoda?- Stella podeszła do mnie z radosnym uśmiechem na twarzy.

- Jasne, zielone odcienie poproszę, profesjonalna panno makijażystko- odpowiedziałam.

- Jeżeli myślisz, że dzięki takim komplementom dostaniesz zniżkę, to bardzo się mylisz- rzekła z widocznym rozbawieniem.

- Nie udało mi się Ciebie przekonać- wypowiedziałam wywołując śmiech moich sióstr.

- Co sądzicie?- zapytała wyszykowana już Layla.

- Wyglądasz zjawiskowo- stwierdziłam szczerze.

- Wiosno! Nie mów już nic! Zaraz źle Cię pomaluję- ostrzegła Księżniczka Lata.

- Przepraszam, już się nie ruszam.

...

Blondynka kończyła mnie już malować, podczas gdy ja zaczęłam intensywnie myśleć o mojej przemowie. Czułam narastający stres. Nie miałam szansy na dłuższe rozmyślenia, bo nagle usłyszałam rozentuzjasmowany głos Steli:

- Gotowe!

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Byłam pod wrażeniem. Wyglądałam prześlicznie.

- Śliczny! Dziękuję, kochana- powiedziałam.

- Dobra, dzisiaj będzie jednak ta zniżka. Salon, obchodzi święto lusterka, więc wszystko jest za darmo- odpowiedziała, na co wybuchnęłam głośnym śmiechem.

- Cieszę się w takim razie i życzę miłego świętowania!- oznajmiłam i wyszłam z łazienki.

Zegar wskazywał godzinę siedemnastą. Miałam jeszcze dwie godziny dla siebie.

Poszłam do kuchni coś przekąsić. Przekroczywszy próg pomieszczenia zobaczyłam znajomą sylwetkę, to była Pani Urszula.

- Dzień dobry - przywitałam się.

- Witaj Emmo, jesteś śliczna! Chodź tu do mnie- oznajmiła, po czym przytuliła mnie.

- Dziękuję - odpowiedziałam, odwzajemniając uścisk.

- Jesteś głodna? Zrobiłam Wam lasagne- zaproponowała kobieta.

- Poproszę.

Resztę czasu spędziłam w jadalni, rozmawiając z moją opiekunką. Następnie dołączyły do nas moje siostry, które także wkręciły się w nasze pogaduszki.

...

- Jesteś gotowa?- rzekła Nela stojąc przed wyjściem na scenę.

Była już dziewiętnasta, wszystko to wskazywało na rozpoczęcie imprezy.

- Chyba bardziej nie będę- odpowiedziałam.

Wyszłam z pomieszczenia, które stanowiło prowizoryczne kulisy i pewnym siebie krokiem powędrowałam w kierunku sceny.

Byłam bardzo zestresowana.

Wchodząc po schodkach czułam jak drżą mi nogi.

*Dam sobie radę-* powtórzyłam w myślach, kiedy byłam już w centrum uwagi.

Wzięłam kilka głębokich oddechów i zaczęłam swoje przemówienie:

- Witam wszystkich zebranych na uroczystości „Wiosennego przebudzenia”! Bardzo miło mi, że przysiliście razem ze mną przywitać tę piękną porę roku! Po pierwsze chciałabym powiedzieć...- co ja miałam powiedzieć?!

Czułam jak pocał mi się ręce. Zapomniałam. Stres ogarnął moją głowę. Nie pamiętałam niczego.

- Chciałabym powiedzieć...- zaczęłam powtarzać zdesperowana w celu przypomnienia sobie mojej wypowiedzi.

Zaczęłam czuć, że do moich płuc nie dochodzi powietrze. Było mi duszno.

Ciche szepty widowni jeszcze bardziej przewracały moje myśli.

Muszę coś powiedzieć.

Nie poradzę sobie.

Nagle przypomniałam sobie słowa Neli na próbie:

*Jeżeli nie jesteś czegoś pewna i czujesz, że sobie nie radzisz możesz poprosić mamę i tatę o pomoc. Wystarczy, że spojrzysz w niebo i poczujesz, że tam są.*

Zgodnie z jej radą, popatrzyłam w górę. Wpatrywałam się tak przez parę minut, skupiając się na spokojnym rytmie oddychania.

Poczułam nagły przyływ adrenaliny. Coraz bardziej uspokojona, że mój atak paniki stopniowo zniknął, zaczęłam mówić:

- Przepraszam bardzo. Wracając, wiosna to wspaniała pora roku, rośliny kwitną i wracają do życia po zimie. Bez urazy, siostra- powiedziałam, wywołując śmiech słuchaczy.

- Ten dzień jest dla nas wszystkich bardzo ważny, dlatego też chciałabym coś oznajmić- ciągnęłam.- Ja, Emma, Księżniczka Nadprzyrodzonej Wiosny pragnę ogłosić decyzję o rozpoczęciu tego pięknego okresu!- wypowiedziałam.

- Cieszcie się z każdego słonecznego dnia! Życzę Wam udanych plonów oraz co najważniejsze zdrowia i szczęścia! Dziękuję, bawcie się!- rzekłam, kończąc moją przemowę, w tle słuchając głośnych oklasków i wiwatów.

Popatrzyłam na piękny zachód słońca. Tego dnia był pomarańczowy z przebłyskami różu.

*Dziękuję za to prześliczne niebo, oraz że tu jesteście. Kocham Was! Zawsze będę i nigdy nie przestanę. Wasza Emma-* wypowiedziałam w myślach, wędrując do moich sióstr, które już zaczęły świętowanie.

Uroczystość „Wiosennego przebudzenia” nigdy dobrze mi się nie kojarzyła. Odejście mamy i taty wywierciło w moim sercu głęboką dziurę, pustkę. Dzisiaj jednak czegoś się nauczyłam. Może z rodzicami nie zobaczymy się osobiście w najbliższym czasie ale będą oni przy mnie zawsze, w moim sercu. Każdy piękny wschód czy zachód słońca będzie ich zasługą. Impreza powitania wiosny już wiecznie będzie przeze mnie pamiętana, bo dzięki właśnie niej oraz pomocy moich sióstr zrozumiałam, czym jest nauka pogodzenia się ze stratą. Wiosnę czas zacząć!